Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 21 KWIETNIA. № 31 ROK 1850.

DYREKCJA UBEZPIECZEŃ.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż ustanowiona przez nią a przez Kommissją Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych zatwierdzona, Reskryptem z dnia 25 marca (6 kwietnia) r. b. Nr. $^{2272}/_{10164}$ wysokość jedności składkowéj, od ubezpieczenia zabudowań na rok 1850 jest kop. srebr. $1\frac{1}{3}$ tak jak w roku zeszłym, to jest: że w ubezpieczeniu, na zasadach ustawą z roku 1844 przepisanych, od rubli srebrnych 10, z szacunku budowli klassy 1éj stopnia niebezpieczeństwa; to opłacać się ma kopiejek srebr. $1\frac{1}{3}$, a w miarę tego, stósownie do ustanowionéj stopy składki wedle artykułu 16go Ustawy rzeczonéj, z budowli odnoszących się do innych klass i stopni niebezpieczeństwa, pobraną będzie składka według następującéj taryffy:

Klassa	I.	Stopień	I.	Składka	kop. srebrnych	$1\frac{1}{3}$
„	„	„	II.	„	„	2
„	„	„	III.	„	„	$2\frac{2}{3}$
„	II.	„	I.	„	„	$2\frac{2}{3}$
„	„	„	II.	„	„	4
„	„	„	III.	„	„	$6\frac{2}{3}$
„	III.	„	I.	„	„	4
„	„	„	II.	„	„	$6\frac{2}{3}$
„	„	„	III.	„	„	$10\frac{2}{3}$
„	IV.	„	I.	„	„	$5\frac{1}{3}$
„	„	„	II.	„	„	$10\frac{2}{3}$
„	„	„	III.	„	„	16

Co do budowli według art. 15 ustawy z roku 1844 należących do 4go wyjątkowego stopnia niebezpieczeństwa, od tych stósownie do rzeczonéj ustawy dwa razy większa składka aniżeli w stopniu 3 przypada.

Nadmienia przytém, że składka z budowli ubezpieczonych według dawnych przepisów, z powodu zupełnego tychże przeszacowania, stosownie do ustawy z roku 1844, w roku 1850 pobieraną już nie będzie.— Warszawa dnia $^{1}/_{13}$ kwietnia 1850 roku.

Prezes Radca Tajny (podpis.) Hr. *Skarbek.*
Naczelnik Kancellarji (podpis.) *Podgórski.*

KOLEJE ŻELAZNE w ANGLJI.

(Dokończenie.)

Zmniejszenie przypadków dało sposobność do znakomitego zastosowania teorji prawdopodobieństwa do kolei żelaznych, w kształcie ubezpieczeń na przypadek śmierci lub zranienia. Utworzyła się kompanja assekuracyjna na następujących podstawach: Kiedy jadący 1szą klassą kupuje bilet na jakiejkolwiek kolei, płaci trzy pense, (15 groszy) wyżéj, ubezpieczając życie swoje, które to ubezpieczenie obowiązuje przez cały czas jazdy, jakkolwiek ona idzie i ciągnie się. Na przypadek śmierci z przypadku na kolei żelaznéj, kompanja płaci posiadaczom takich ubezpieczeń 1000 funtów szterlingów (42,000 złp.). Jadący 2-gą klassą płacą 2 pense (10 gr.) i ubezpieczają się za 500 funt szter. (11,000 złp.); w 3 éj klassie płacą 1 pens. (5 groszy) za 200 fun. szter. Można jeszcze ubezpieczać się na wszystkie podróże koleją żelazną w przeciągu trzech, sześciu, lub dwunastu miesięcy; płaci się za summę ubezpieczenia 1,000 fun. szter. 10 szylingów (20 złp.), 16 szylingów (32 złp.) i 20 szyl. (40 złp.), stosownie do długości czasu i bez różnicy klassy.

Urzędnicy kolei żelaznéj więcéj daleko ucierpieli niżeli podróżni. W ciągu lat dwóch 1847 i 1848 liczono w Anglji 413 urzędników zabitych a 393 ranionych. Zatrważające to prawdziwie cyfry. Znane są przyczyny tych przypadków, ale niezbadano ich w całości, z ogólnego stanowiska, i żałować przychodzi że dotąd nie zarządzono skutecznych środków, aby położyć tamę takiemu marnowaniu życia ludzkiego. Ponieważ nieulega wątpliwości że jest lekarstwo na to złe, to go już użyć należało.

Przypadki na kolejach żelaznych, w ogóle podzielić się dadzą na dwie kategorje, wynikające z materjalnych usterków które zaszły uwagi, i wynikłe z zaniedbania, albo z przyczyn widomych, którym przeto można zaradzić Że peknie żelazna belka u mostu, że się mur obsunie, odpadnie rant u koła, oś się złamie, kocioł peknie, to przypadki wynikające z materjalnéj niedokładności: siła belki, osi, nie była dostatecznie wypróbowaną, rant nie przymocowany należycie do koła. Zdaje nam się że we wszystkich tego rodzaju przypadkach, inżenier kompanji, w części przynajmniéj, winien być odpowiedzialnym, tak samo jak prawnik i lekarz odpowiedzialni być mogą jeden za złe rady klientowi udzielone, drugi za niewiadomość i narażenie życia pacyenta. Bądź co bądź, należało zdwoić siłę szyn, belek i osi, podwójnie przymocować wszystko, kotły podwójną opatrywać blachą, nim się je z życiem ludzkiém zetknęło. Doświadczenie, jakiego codzień nabywamy o sile wytrzymałości materjałów i o zmianach jakim ta siła ulegać może, skutkiem czasu, ciśnienia i działania wbracji, zmniejszy zupełnie jak się spodziewamy, liczbę przypadków z przyczyny wadliwego materjału wynikających.

Należy więc zabezpieczyć się przeciwko drugiéj kategorji przypadków, które wynikają ze starcia się, uderzenia, wyjścia z szyn, a którym zapobiedz można. Starcia czyli uderzenia się wyniknąć mogą albo ze spotkania konwojów z przeciwnych stron jadących, albo w jednym kierunku na jednéj szyn linji, albo konwoju nadjeżdżającego z konwojem stojącym na stacji, albo, jak w Wu'verton, skutkiem złego nastawienia wexlu, bo wtedy konwój wjedzie na drogę do ładowania zajętą już przez wagony lub inny konwój. W tych wszystkich razach, przypadek z tego powstaje, że przeciwne konwoje nie postrzegły się, alboliteż że nie mogły się zatrzymać choć się widziały.

Kiedy wyjście ze szyn następuje z powodu przeszkód fizycznych, że jaki pijak uśnie na drodze, albo się ziemia obsunie, albo duży kamień spadnie na szyny, przypadek nastąpi dla tego, że przeszkody nie postrzeżono, lub nie dość wcześnie aby można konwój zatrzymać. W wielu takich razach, starcia nastąpiły przy stacjach, do których linja łukiem dobiega, tak że ani mechanik ani konduktor nie mógł zo-

baczyć przeszkody, a tém samém i zatrzymać konwoju. Zapobiedzby można tym przypadkom przez rozporządzenie prawne, upoważniające do stawiania stacyj w takich tylko miejscach, aby szyny z obu stron dobrze były widzialne, i z tak daleka aby w potrzebie konwój zatrzymać można; linje które nie są proste albo prawie proste, około stacyj obecnie istniejących należałoby sprostować.

Ale główne złe ztąd wynika że konwoje rzucają się na oślep, w drogę, jak rozwścieczone byki, niebacząc na przeszkody o które rozbić się mogą. Były wypadki, że konwoje w pełny dzień na siebie wpadały, niewiedząc o tém, bo się nie postrzegły; inne znowu wpadały z tyłu na biegnący konwój, nie wiedząc wcale o sobie. Jeżeli okręt na morzu potrzebuje dalekowidzów, lunet i oficerów na ciągłéj straży, to na drodze żelaznéj dwa razy potrzebniejsze takie ostrożności. Mechanicy i konduktorowie powinni być opatrzeni w dobre lunety; powinni starannie przeglądać linję, tak przed sobą jak za sobą, ażeby zdaleka zobaczyć czy to konwój w przeciwnym kierunku pędzący, czy wypadłą szynę, czy jaką bądź przeszkodę co im bieg zatamować może. Skoroby takie przeszkody postrzeżono, potężne wędzidła mogłyby zatrzymać konwój w tym zgubnym biegu. Otwieranie i zamykanie wexli i szyn ruchomych, powinno być wskazywane kręgami, widzialnemi i to zdaleka, tak, żeby nawet na przypadek zaniedbania urzędnika przy takim wexlu, zaniedbanie to wskazaném zostało tym których to najbliżéj obchodzi; ten środek ostrożności lepszym byłby niezawodnie, niżeli surowe kary, wymierzane po spełnieniu złego. W nocy, sygnały te możnaby oświelać, i zakładać także latarnie w miejscach, gdzie się drogi krzyżują, lub któremi bydło albo ludzie wejść mogli na szyny i stać się przeszkodą konwojowi.

Dobrzeby także było, kiedy zajdzie jaki przypadek w samym konwoju, jak naprzykład zapalenie się wozu, lub gdy podróżni sami postrzegą jaką przeszkodę lub niebezpieczeństwo, jak palący się most albo konwój szybko pędzący z tyłu, żeby mówię, w takich razach był środek dania znaku mechanikowi. Sami używaliśmy lunet, co zalecamy, i zadziwiła nas dokładność z jaką jadący może przeglądać całą linję, kiedy ta nie idzie krzywizną, i widzieć kamienie średniéj nawet wielkości, i z tak daleka że łatwoby można konwój zatrzymać, gdyby jaka istotna przeszkoda zawalała drogę. Przeglądając listę przypadków zaszłych w Anglji w 1847 i 1848 r., to jest w epoce kiedy przyczyny tych przypadków z doświadczenia były już znane, przekonamy się, że większéj ich części uniknionoby za przyjęciem bardzo prostych środków, które tu wskazaliśmy, a szczególniéj gdyby mechaników i konduktorów zaopatrzono w dobre lunety i obowiązano do starannego przeglądania linji.

HODOWANIE ZIEMNIAKÓW.

(Dokończenie).

VIII. Przechowywanie.

Dla zabezpieczenia, ażeby wilgoć deszczowa obok czopów się nie dostała do grobli, dają się jeszcze zasłony z słomy, w kształcie okrągłego daszku (parasola) to jest: przywiązują się mocno powrósłem wierzchnie końce słomy naokoło tyczki z kopca sterczącéj, i dolne końce na dół wiszące w około się układają.

Na pokład ziemi kładzie się pokład słańska, najlepiéj igliwia lub mierzwy. Pokład igliwia (kto je ma w lesie), jest najlepszy. Igliwie utrzymuje najlepiéj jednostajną temperaturę i myszy, które często w ziemniakach szkodę robią, dla kolących igieł i żywicznego zapachu, uciekają.

Przykrycie mierzwą jest kosztowne, gdyż mierzwa wystawiona w cienkiéj warstwie na wpływ zimowego powietrza, traci wiele użyzniających swych części. Kto nie ma igliwia, niechaj użyje łęcin od ziemniaków. Chcąc brać słańsko z liści, trzeba grubszy z niego dawać pokład.

Zbyt ciepłe przykrycie grobli, w czém niektorzy przesadzają, jest także szkodliwe, mianowicie zbyt gruby pokład mierzwy końskiéj, zanadto zagrzewa ziemniaki, często zepsucia staje się przyczyną; pierwszym znakiem zbyt ciepłego przechowywania, tak w sklepach, jako i w groblach, jest zbytnie pocenie się ziemniaków. Jeżeli zbyteczne te poty nie zniszczą ziemniaków, nastąpi zbyt rychłe wypuszczanie kiełków, które przy dobrém opatrzeniu przed wiosną nie powinno nastąpować. (*) Temperatura dobrego sklepu, nie powinna przechodzić 5 stopni ciepła, podług Reaumura; temperatura ziemniaków w groblach przechowywanych, sama z siebie się uporządkuje, do nas tylko należy tak je opatrzyć, ażeby mróz pod żadnym warunkiem do ziemniaków się nie dostał, ażeby ciepło za wielkie się nie rozwijało, a skoro się rozwinie, aby je można uprowadzić dowolnie, nakoniec, aby wilgoć ziemią do ziemniaków dojść nie mogła. Wszystkie te warunki dopełniają się opisaném powyżéj urządzeniem grobli. Ziemia, słoma i wierzchni pokład słańska (mianowicie igliwia), jako najgorsze przewodniki ciepła, chronią od mrozu, i niesprawiają zbyt wielkiego rozgrzania, jak np. mierzwa. Wałki słomiane, obwiązanie słomą tyczek, czopy słomiane i warstwa pokrywająca odprowadzają wilgoć, wyziewy, i utrzymują potrzebny przewiew świeżego powietrza.

Chociaż najdokładniéj założone i opatrzone groble, skoro tylko pora pozwala, w dnie pogodne, powinny być rewidowane, i tutaj praktyczność czopów słomianych najlepiéj się pokazuje, podniósłszy go w górę, widzieć można, co się dzieje wewnątrz grobli, gdy przy drewnianych kominach, trzeba dopiero dobywać się przez wszystkie trzy warstwy; i znów je potém zakrywać co przy zmarzłéj ziemi z trudnością uskutecznić można.

Za główny warunek przy zakładaniu grobli uważam, ażeby szły od południa na północ, aby tylko wązki szczyt na działanie promieni słońca był wystawiony.

Są i w naszym klimacie w zimie, a mianowicie ku wiośnie, dnie, gdzie w czasie południa bystre promienie słońca, padając pod prostym kątem na ukośne ściany podłużnie grobli, znacznie a czasem nawet wskroś ją rozgrzewają. Zmiana tak nagła temperatury nie może, jak szkodliwy wpływ na przechowywanie ziemniaki, wywierać.

Skoro mrozy wolnieją ku wiosnie, trzeba zdjąć wierzchnie pokrycie mierzwy lub słańska i czopy posuwać do góry dla przewietrzenia. Gdy już nie masz obawy mrozu, odkryć trzeba zupełnie, zwieźć ziemniaki do budynku pod dach i cienko rozpostrzyć. Często przerabiać, aby i tam zbytnie się nie pociły i zbyt wcześnie kiełkowaniem się nie osłabiały.

IX. Ziemniaki nasienne.

Co przy wyborze roli wspomniałem, że na ziemi lekkiéj sucho położonéj, najzdrowsze i najmączystsze się rodzą ziemniaki, powtórzyć tu muszę. Starać się trzeba koniecznie tak urządzić rotacją, ażeby coroczn̄ie pewna część pola najlżejszego, była obsadzona z którego by potém brać można ziemniaki nasienne na pole mocniejsze.

Tak, jak u wszystkich roślin, tak też i u ziemniaków zebrane z lekkiéj roli nasienie, na mocniejszéj roli obfity plon wydaje. We wszystkich nasionach mączka służy na pożywienie i pierwsze utrzymanie kiełka, a następnie łodygi rośliny: im więcéj więc stosunkowo ma ziemniak mączki, tém lepszym jest na nasiennika. Już wyżéj powiedziałem, że ziemniaki z lekkiéj roli zebrane, wydawały z szefla dwie kwarty okowity więcéj jak z szefla zebranych z roli gliniastéj, wilgotnéj, co jest najlepszym dowodem mączystości pierwszych. Nasienne ziemniaki powinny być zdrowe zupełnie, gdyż nadpsute i chrościate, zdrowego plonu wydać nie mogą, a jeżeli to przy nadzwyczaj pomyślnym roku czasem się uda, zawsze zaród choroby, chociaż ukryty, przeniosą w sobie do lat następnych. Powiedziałem w rozdziale o mierzwieniu, że ziemniaki z świeżego nawozu, nie tak są zdrowe i

(*) Dr. Hlubek, w piśmie swojem: *Oekonomische Neuigkeiten*, poleca ciepłomierz do rewidowania temperatury zachowanych w groblach ziemniaków.

mączyste, jak z drugoletniego, i to powtórzyć tutaj muszę, że nasienne brać jest najlepiéj z takich, które na drugoletnim nawozie urosły.

Czy korzystniéj brać małe, średnie lub wielkie do sadzenia?— rozmaite są zdania rolników, doświadczenia porównawcze na rozmaitych gatunkach ziemi zrobione, pokazały, że równa ilość, co do wagi, na równéj przestrzeni zasadzona, wydała przy wielkich nasiennikach większy plon, jak po małych i średnich.

Nie wchodząc jednak w ścisły rozbiór tego pytania, czy téż inne okoliczności wpływ na rezultat tego doświadczenia wywierające, nie zostały przeoczone, twierdzę stanowczo, że ziemniaki, czy małe, średnie, czyli wielkie, wszystkie są dobre do sadzenia, byle były mączyste, zdrowe i dobrze przechowane przez zimę; najstosowniejsze są jednak średnie, gdyż zbyt wielkich lepiéj użyć na pożywienie ludzi, zwierząt, lub na gorzelnie i t. d., małe zaś zwykle nie są zupełnie wykształcone, i małą ilość mączki zawierają, chyba, że z zupełnie słabego gruntu były zebrane.

To, co o przechowywaniu powiedziałem, przypomnieć tu muszę; głównym warunkiem utrzymania dobrych nasiennych ziemniaków, jest oględne ich przechowywanie zimowe, żeby im ani mróz, wilgoć, ani zbytnie ciepło nie szkodziło. Najdelikatniejszą częścią ziemniaka są maleńkie zarodki kiełków, tak nazwane oczy; samo przyrodzenie, chcąc je od uszkodzenia zachować, poumieszczało je w wklęsłościach, w których tarcie zewnętrzne szkodzić im nie może. Mróz i wilgoć wpierw im szkodzą, nim całéj gałce; ciepło zbyteczne pobudza w tych oczach wegetacją, i odejmuje im siłę na przyszłość tak potrzebną do wydania zdrowéj rośliny.

Według mego doświadczenia, ziemniaki przechowane w kopcach dobrze opatrzonych, lepsze są do sadzenia, jak przechowane w w sklepach. Gdyż w groblach od mrozu i wilgoci opatrzonych ze stosownem przyrządzeniem do przewiewu powietrza; sama natura uporządkuje sobie temperaturę potrzebną, gdy przeciwnie w sklepach murowanych, trudno jest tak umiarkować, ażeby ani zbyt ciepło ani zbyt zimno nie było, i żeby potrzebny przewiew powietrza w stosownym czasie mógł być dany.

Jeżeli ziemniaki, na inny użytek przeznaczone, wymagają na wiosnę jak największéj pieczy, ażeby dokładnie wyschły po wydobyciu ich z grobli lub sklepów, to z ziemniakami do sadzenia przeznaczonymi, tém troskliwiéj obchodzić się trzeba; ciągłém przerabianiem i wysuszaniem, wstrzymuje się jedynie kiełkowanie.

Wysuszanie odbywać się jednak musi w miejscach przewiewnych, gdzie promienie słońca nie dochodzą, gdyż te, podług robionych doświadczeń, nadzwyczaj są szkodliwe, niszczą bowiem siłę roślinną.

Żadna roślina tak łatwo nie tworzy przez udzielanie sobie pyłku, nowych gatunków, jak ziemniaki: najlepszym tego dowodem, są owe trzysta rozmaitych znanych dotąd gatunków, różniących się między sobą kształtem zewnętrznym i kolorem gałki, kolorem kwiécia, nacią, odmiennym kolorem wewnętrznéj substancji, nareszcie smakiem, a większą lub mniejszą stosunkowo ilością mączki i t. d.

Mając raz zaprowadzony dobry gatunek, i chcąc uniknąć, aby takowy się nie wyradzał, a zatém, aby nie tracił dobrych swych przymiotów, trzeba zawsze zaraz przy kopaniu wybierać jeden i ten sam gatunek, średniéj wielkości, zdrowe niepokaleczone ziemniaki, i te w groblach oddzielnie, z jak największą przezornością, podług opisanych sposobów przechowywać.

Hodując kilka gatunków, np. czerwone z Marchii na gorzelnie, marmurkowe i rohańskie, dobrze jest mieć na to uwagę, ażeby pole jednym zasadzone gatunkiem, nie leżało w bezpośredniéj styczności z polem obsadzoném innym gatunkiem, gdyż niezawodnie odmienne gatunki ziemniaków, na krańcach stykających się z sobą pól zasadzone, przez udzielenie sobie wzajemne pyłku w czasie kwicia, najbardziéj się wyradzają, i jedne od drugich w części, przyjmują własności. I tak czerwone gorzelniane, utracą, stojąc blisko rohańskich, wiele z swéj mączystości, a rohańskie zmaleją.

Wielu rolników, chcąc oszczędzić ziemniaków nasiennych, zrzyna czubki, lub przerzyna większe na dwie lub kilka części, i skrawkami zasadza pole. Sposób ten w latach suchych się udaje, trzeba jednak zawsze, aby powierzchnia przerznięta wprzód zaschła, gdyż świeże zrzynki przynajmniejszéj wilgoci gniją, i trzeba próżne miejsca dosadzać.

Używanego dawniéj sposobu, wykrawania okrągłemi nożami ócz i sadzenia ich, pewnie mało kto dzisiaj się jeszcze trzyma, gdyż rezultaty nie były pomyślne.

Tak sadzenie wykrajanych ócz, jako i zrzynków, ustąpić musi pierwszeństwa sadzeniu całych ziemniaków, i radzę każdemu, ażeby całe nieprzerznięte sadził, chyba w ostatniéj potrzebie tamtych używał.

Kończąc rozdział o nasiennych ziemniakach, wspomnieć jeszcze muszę o poleconym w Niemczech sposobie hodowania ziemniaków z nasienia kartoflanego, to jest: małych ziarnek, znajdujących się w kulkach po okwitnęciu; sposób ten, dawniéj już znany, miał podług pism niemieckich, wynaleźć czyli udoskonalić Zander, ogrodnik.

Hr. Armin w Boitzenburgu, który ziarnka zebrane, po wyłoczeniu ich z kulek na jesień przez zimę w suchém miejscu przechowawszy, zasiewa w marcu w inspekta, flance tam urosłe przesadza w maju na rolę, i w pierwszym zaraz roku dochowuje się dosyć wielkich ziemniaków.

Przeczytawszy opis Zandera, wspomniałem o nim Adamczeskiemu, staremu ekonomowi memu. Adamczewski znał ten sposób oddawna, opisał mi dokładnie, zapewniając, że ojciec jego, Franciszek Adamczeski, będący ogrodnikiem u Krąkowskiego, dzierżawcy ekonomji rządowéj Chełmno pod Kołem, w Królestwie Polskiém, przed więcéj jak trzydziestu laty, już hodował w ten sposób z nasienia kartofle. zupełnie wyrosłe zaraz w pierwszym roku, z tém nawet ulepszeniem, że nie potrzebował okien inspektowych, tylko matami słomianemi listki na noc od przymrozków przykrywał. A zatém sposób Zandera, który tyle narobił hałasu w Niemczech, był już przed kilkudziesięciu laty znany u nas, i może jest naszém odkryciem. Zander ma więc może tę zasługę, że go ogłosił w czasie stósownym.

Artykuł powyższy o hodowaniu ziemniaków, mi ł tylko to na oku, co praktycznego rolnika interesować może; pominięto tysiące sposobów którémi literatura rolnicza w ostatnich latach, tak obficie zbogaconą została. Wiele z nich jest zapewne czytelnikom naszym już znanych; nowszych odkryć, zasługujących aby je sprawdzić, nieomieszkamy tu podać i z wdzięcznością przyjmiemy w tym przedmiocie wszelkie uwagi i spostrzeżenia praktycznych rolników.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Otrzymane przez nas wiadomości o poprawieniu się dróg w okolicach, potwierdzone zostały wczorajszym nadzwyczaj znacznym dowozem drzewa do Warszawy. Przez kilka bowiem Piątków, dawał się już czuć brak tego materjału, ztąd też ceny jego były niesłychane. Obecnie skutkiem dowozu znacznie się zniżyły.

Gdańsk 15 kwietnia. Interessa zupełnie tu obumarły; na giełdzie zbożowéj także nic nie zrobiono w zeszłym tygodniu i nic na sprzedaż wystawionem nie było; zbyto tylko 20 łasztów dobréj bużnéj pszenicy 127 funtowéj po 360 zł. gd. Dowóz na rynek miejski szczupły dotąd bardzo, a dostawione nań płody żadnéj zmianie pod względem ceny nieuległy, podobnież jak okowita i oléj. Dziś robiono już na giełdzie jakie takie zakupy, ale po cenach zanadto miernych kupiono 90 łasztów dobréj pstréj pszenicy w czterech partjach 127 do 128 funtowéj po 360, 355, 350 i 345 zł. gd., 11 łasztów grochu po 180 do 172 zł. gd. i 3 łaszty siemienia lnianego po 340 złot. gd.

Londyn 14 kwietnia. Dowozy z zewnątrz w tym tygodniu dość były obfite, co spowodowało kupców do nader przezornego postępowania, dla tego i zakupy w bardzo ciasnych zamykały się granicach. Nie postrzegliśmy żadnéj zmiany w wartości angielskiéj pszenicy; ale

hcąc sprzedać zagraniczną pszenicę musiano przystać na zniżenie o 1 szyl. na kwarterze. Jęczmień, groch trzymają się nominalnie po téj saméj co w poniedziałek cenie. Owies zwolna odchodzi, przy zniżeniu ceny o 1 szyling na kwarterze. Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 43 sz. 11 pensów kwarter (złp. 36 gr. 20 korzec), jęczmień 24 szyl. 2 pens. (złp. 20 gr. 3 korzec), owies 16 szyl. 6 pens. (złp. 13 gr. 20 korzec), żyto 22 szyl. (złp. 18 gr. 10 korzec), groch 26 sz. 10 pens. (złp. 21 gr. 25 korzec). Dowieziono z zagranicy w tym tygodniu: Pszenicy ze stałego lądu 19,980 kwarterów, jęczmienia 12,600, owsa 47,280 kwartersów.

Wrocław 17 kwietnia. Tutejszy targ na pszenicę polepszył się wczoraj, i dawano za nią wyższe ceny. Skutkiem tego biała pszenica stoi po 34 do 52 sr. gr. szefel (złp. 13 gr. 24 do zł. 21 korzec), żółta pszenica po 33 do 50 sr. gr., żyto $21\frac{1}{2}$ do $25\frac{1}{2}$ sr. gr. jęczmień 18 do 21 sr. gr., owies 15 do 17 sr. gr. a groch do gotowania po 24 do 27 sr. gr. Nasiona olejne bez pokupu ale i mało ich na sprzedaż wystawiono. Nasienie koniczyny także bez pokupu: czerwonéj jest po 7 do 13 talarów, białéj po 5 do 11 talarów centnar.

W E Ł N A.

Londyn 14 kwietnia. Targ na wszelkie gatunki kolonialnéj i zagranicznéj wełny ostygł zupełnie i ruchu w tym handlu nic prawie nie widać, co zapewne potrwa do przyszłych publicznych sprzedaży przez licytację, które rozpoczynają się w następnym miesiącu; spodziewają się że ilość na sprzedaż wystawianą wynosić będzie około 26,000 wańtuchów. W tym tygodniu dowieziono 5,270 wańtuchów kolonjalnéj i 465 wańtuchów zagranicznéj wełny.

Lipsk 10 kwietnia. Wiadomości o jarmarku. Od dnia onegdajszego panuje na tutejszych ulicach i publicznych placach zwykła jarmarczna wrzawa, zgiełk wywołany rozbijaniem bud i kramów, przybyciem cudzoziemców, wyładowywaniem towarów; słowem, hałas wielki, od którego ucieka każdy co nie jest tém bezpośrednio interesowanym. Za massą sprzedających ściąga tu jednocześnie wielu kupujących, a o ile teraz już wnosić można tego roku niemieckich kupców niezmiernie wielu tu zjedzie; za to spodziewają się mniejszych zakupów do Mołdawji i Wołoszczyzny, przynajmniéj wnosząc z tego co mówią już tu przybyli Grecy, nie można się spodziewać znacznego zbytu towarów łokciowych w tamte strony i wedle prawdopodobieństwa wszelkiego, sprzedaż za granicę nie najpomyślniejsze rokuje widoki. Korzystniéj się układa wywóz do Ameryki, zkąd wielu kupujących już się tu znajduje. W téj chwili kupują najwięcéj sukna i skór. Skóry już więcéj niż trzecią część sprzedano, a w ogóle po cenach nie koniecznie wyższych nad płacone przeszłego jarmarku. Do téj pory wiemy to tylko że Mastrychcka podeszwowa płaconą była po 33 do 36 talarów centnar, a z takiéj ceny i kupujący i sprzedający zadowolonym bywa. Sprzedaż sukna dotąd jest mierna, z powodu wygórowanych żądań posiadaczy jego, niewątpią jednakowoż że te interesa pomyślnie pójdą. Teraz sprzedaże zaczynają już wchodzić w bieg prawidłowy, a interesa idą jako taką.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 17 kwietnia 1850 roku.

P A P I E R Y.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	$91\frac{1}{4}$	$90\frac{3}{4}$
Rossyjsko Angielska Pożyczka 5%	$109\frac{3}{4}$	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	$79\frac{3}{4}$	79
„ Listy Zastawne	$96\frac{1}{2}$	—
„ Listy Zastawne nowe.	96	$95\frac{1}{2}$
„ Obligacje Udziałowe	$122\frac{1}{2}$	—
„ Obligacje 500 złotowe.	$80\frac{5}{8}$	$80\frac{1}{2}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	$92\frac{3}{4}$	—
lit. B. 200 „	$17\frac{1}{2}$	$17\frac{1}{4}$

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

Dnia 19 kwietnia r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.
Żyta korz. 4 ćw.	2	39 —	
Pszenicy ditto	3	71 —	
Grochu polnego	2	82 —	
„ cukrowego	3	$7\frac{1}{2}$	
Fasoli.	4	35	
Gryki.	2	$\frac{1}{2}$	
Jęczmienia	2	19 —	
Owsa	1	96 —	
Mąki pszen. pr.	6	90 —	
ordyn. kor. 6 ćw.	5	$39\frac{1}{2}$	
„ żytn. pytlo.	—	— —	
grycz. kor. 4 ćw.	3	20 -	
Kaszy jaglannéj.	6	60 —	
„ grycz. zw.	3	$97\frac{1}{2}$	
„ drobnéj.	8	33 —	
„ jęcz. perło.	9	—	
„ „ ordyn	3	$36\frac{1}{2}$	
Siana cet. 100 f.	1	17 —	

	OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Słomy c. 100 f.	—	36 —	—	— —
Siana fura 1 k.	4	50 —	8	10 —
„ „ 2 k.	10	80 -	16	— —
Słomy fura zw.	1	65 —	2	70 —
Drzewa sos. s.	7	44 —	—	—
Wół dobry.	36	— —	64	80 —
„ średni.	28	35 —	35	10 —
„ lichy.	20	25 —	27	90 —
Cielę.	1	20 —	3	45 —
Baran.	—	— —	—	—
Wieprz dobry.	14	— —	24	30 —
„ średni.	10	50 —	13	— —
„ lichy.	6	— —	10	— —
Masła funt.	—	$20\frac{1}{2}$	—	—
Słoniny „	—	11 —	—	—
Kartofli korzec	1	39 —	—	—
Okowity garn.	—	85 —	—	—
Szumówki gar.	—	51 —	—	—

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 207, z różnych miejsc królestwa sztuk 384; ogółem wołów sztuk 591, wieprzy 387, cieląt 1328, baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 457, wieprzy 311, cieląt 1304.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 19 kwietnia 1850 roku.

		ŻĄDAJĄ R. sr	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93 —	60 -	93	38 -
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	140	95	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	$43\frac{1}{2}$	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—			—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	—	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	-	100	50 -
Paryż 300 franków	2 M.	76 -	5 —	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	82 -	80	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		5 —	20 —	—	—
Holender. dukaty nowe		—	—	—	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		—	—	78 -	79 —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14 —	79 —	14 -	78 —
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	—	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	—	—

Wartość kuponu kop. $19\frac{1}{2}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia (9) 21 kwietnia 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.